Nr. 199. (Wydanie popołudniowe) We Lwowie środa dnia 30 kwietnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi: we Lwowie miesięcznie 2 korony; — za dwurazowem odnoszeniem do domu dopłaca się 18 halerzy.

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50	kwartalnie	9
miesięcznie	2 „ 50	miesięcznie	3

W Niemczech miesięcznie 2 M. 50 fen. W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz [illegible] 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Czas odnowić przedpłatę!

„DZIENNIK POLSKI" wychodzi **2 razy dziennie 2** o 8 rano i o 3 popoł.

PRENUMERATA za dwa wydania dziennie wynosi:

we Lwowie miesięcznie **1** zł. (**2** korony) (za dwurazową przesyłkę do domu dopłaca się 60 hal.);

na prowincji miesięcznie **1** zł. **25** ct. (**2** k. **50** h.) (z dwurazową przesyłką **3** korony).

Przy DZIENNIKU POLSKIM prenumerować można **„BLUSZCZ"** najlepsze pismo ilustrowane dla kobiet, z **dodatkiem mód najnowszych i tablic krojów.**

BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie: **3** korony (**1** zł. **50** ct.)
na prowincji: **4** koron **80** hal. (**2** zł. **40** ct.)

Nowi prenumeratorowie od 1 kwietnia otrzymają za dopłatą 30 ct. początek znakomitej powieści historycznej **Kazimierza Glińskiego** p. t.: **„CECORA".**

Po ukończeniu „Cecory" rozpoczniemy druk najnowszej powieści **Marji Rodziewiczówny: „WRZOS".**

Trójprzymierze a delegacje.

Lwów 29 kwietnia.

Obrady delegacyj wspólnych — o ile chodziło o kwestję trójprzymierza — były zazwyczaj bardzo spokojne i zgodne. Jeżeli nawet kiedy jaki poseł czeski ostrzej wystąpił przeciw temu, moralnie i materjalnie wyzyskującemu Austro-Węgry sojuszowi, to wnet odzywały się głosy nie niemieckie — ale polskie i węgierskie, które z mniejszem lub większem zastrzeżeniem uznawały konieczność i pożyteczność trójprzymierza.

Zdaje się jednak, że obrady w tym roku nie pójdą tak gładko; już sam fakt, że prezes Koła polskiego demonstracyjnie odmówił przyjęcia godności przewodniczącego delegacji austrjackiej — dał wiele do myślenia. Jest on zapowiedzią zmiany stanowiska posłów polskich w tej sprawie, a że z sukursem przyjdą mu Czesi, o tem wątpić nie można. Jesteśmy przekonani, że posłowie polscy rozumieją swój obowiązek i spełnią go poważnie i godnie.

Ale i z tamtej strony Litawy, gdzie trójprzymierze było rodzajem dogmatu, dają się słyszeć ostre głosy niechęci przeciwko bezmiernej zarozumiałości, ogromowi i barbarzyństwu Krzyżaków.

W ostatnich czasach zdemaskowała się nieco za silnie gadzina germańska, godząca jadowitem żądłem w monarchję austro-węgierską. Praktyczni i czujni politycy węgierscy poczynają wreszcie rozumieć, że dla ich egzystencji narodowej mniej jest straszną słowiańska, niż niemiecko-pruska Austrja, to też były prezes gabinetu Banffy, nie wahał się wystąpić ostro przeciw zakusom lokajskiej sfory Hohenzollernów we Wiedniu. Wśród rozmaitych jednak niechętnych Niemcom głosów na Węgrzech, najwyraźniej odezwała się *Revue d'Orient et de Hongrie*, a artykuł jej wywołał niemałe wrażenie.

„Pycha niemiecka — pisze ten dziennik — staje się wprost bezgraniczną. Zarozumiałość berlińskich sterników doszła do takiego stopnia, że oni pozwalają sobie lekceważyć zgoła każdego, kto nie pochodzi od raubritterów. Impertynencje sypią się na wszystkie strony. Doznała ich Anglja, Rosja i Francja, niejedną połknąć musiały Włochy, nie oszczędzono ich także habsburskiej monarchji w traktowaniu naszej pocztowej korespondencji, naszych obywateli, przebywających w Niemczech i naszych handlarzy bydła. W końcu trzeba było dość silnymi szczutkami przywołać Teutonów do rozsądku. Wówczas całą swą brutalną siłę zwrócili oni przeciw nieszczęśliwym Polakom, którzy od wieku jęczą w ich niewoli. Ważne to dla wszystkich narodów, bo one powinny wiedzieć, co to za ziółka ci nowocześni Germanie i jaka ich natura, jaka słowność, jakie pojmowanie praw ludzkich. Jeżeli charakter sojusznika i wroga trzeba zawsze studjować, to najlepiej można poznać właściwość natury Germanów z ich stosunku do Polaków, zdobytych podstępem, w którym słodka mina sojusznika, przyjaciela i obrońcy odgrywała główną rolę. Cóż naturalniejszego, jak to, że galicyjscy Polacy żachnęli się na widok cierpień Polaków poznańskich! Zrozumiał ich cały świat, jedna tylko pangermańska gadzina skurczyła się ze złości i czekała jeno chwili, w której by mogła okazać swe uwielbienie dla hakatyzmu. Uczynił to nareszcie Schoenerer swym znanym okrzykiem w wiedeńskim parlamencie. Nie chodzi nam o Słowian, ani o ich rozpaczliwą walkę z germanizmem. My chcemy tylko wiedzieć, do czego jest zdolny teutonizm, który i o nas zawadzi, jeżeli się ziszczą marzenia Schoenerera.

Zresztą możemy już o tem mieć niejakie wyobrażenie. Od roku 1870 węgierscy politycy — wszyscy, co do jednego — usilnie się starali o zbliżenie Austro-Węgier do Niemiec. Stłumili swe francuskie sympatje, przekuli je na niemieckie w mniemaniu, że w ten sposób wzmocnią państwo Arpada i zabezpieczą je od nacisku fali słowiańskiej. Aliści tymczasem podnosi się o wiele groźniejsza fala germańska. Jesteśmy oszukani! Zbyt długo pamiętaliśmy, że Bismarck po roku 1866 ym popierał samoistność Węgier, a zupełnie nie zważaliśmy na to, że zaraz potem ten sam Bismarck zaczął kopać pod nami dołki. Komuż nie wiadomo, że nasze szczere pogodzenie się z Austrją po r. 1867-ym sprawiło mu ogromny zawód? I któż nie wie, że gdyby w r. 1878-ym nie stanął sojusz naszej monarchji z Niemcami, to mielibyśmy z niemi wojnę? Albo, albo — rzekł wówczas Bismarck, a był przygotowany nietylko w Petersburgu, ale nawet — w Serbji! W Belgradzie kręcili się wówczas jego agenci, którzy w imieniu Niemiec darowywali Serbji węgierskie południowe prowincje. A znowu później, kiedy we Włoszech irredenta zaczęła dokazywać przeciwko Austrji, Bismarck z właściwą sobie otwartością rzekł do włoskiego przedstawiciela: „Z naszą pomocą możecie dostać Tryjent — o tem można pogadać — ale nie dostaniecie Tryjestu, bo on musi stać się naszym portem na Adrjatyku". Tak się odezwał o sprzymierzonem państwie!

„Lecz może kto powie, że Bismarcka już nie ma i nie warto przypominać starych rzeczy, razem z nim pogrzebanych w jego mauzoleum. Ale to nie są rzeczy pogrzebane; świadczą o tem pangermanie, agitacje w Banacie i Siedmiogrodzie, świadczy „Alldeutscher Verband" i „Los von Rom" i okrzyk Schoenerera. Bismarcka nie ma, ale myśl jego została — myśl „największego Niemca". Kiedy on w swej ojczyźnie przestanie uchodzić za „największego", wtedy dopiero wolno będzie powiedzieć, że go już nie ma, tymczasem zaś trzeba pamiętać, że i Moltkego nie ma, a jednak armja niemiecka w każdej chwili gotowa do bojów".

Nareszcie! nareszcie!

Poczynają więc trzeźwiej patrzeć Węgrzy, poczynają rozumieć swoją niewdzięczność wobec Polski i Francji, poczynają poznawać tę gadzinę, która tylko łupem i dla łupu żyje. Wiemy, że na dziś to nie wpłynie na gruntowną zmianę polityki, ale cieszy nas to otrzeźwienie, które świadczy, że łzy polskiej dziatwy, katowanej przez germańskich Hunów, poczynają wydawać owoce!

Z życia na prowincji.

Kołomyja 26 kwietnia.

(Uroczystość papieska a Rusini. — Obiecujący narybek hajdamacki. — Koło pań. — Zanik narodowy mieszczaństwa. — Kościół w Ceniawie. — Kandydaci na gr. kat. probostwo).

W braku stałego teatru i innych przyjemności, musimy się sami starać o urządzanie wieczorków, przedstawień itd. W bieżącym miesiącu nie brakło ich wcale. Szereg ich rozpoczęła uroczystość ku uczczeniu jubileuszu Ojca świętego. Miała ona być urządzaną przez wszystkie towarzystwa, tak polskie, jak i ruskie, czyli poprostu miała się stać wielką manifestacją uczuć katolickich. Ale perfidja ruska umiała i ten zacny cel zohydzić i stawiać uroczystości takie przeszkody, że omal, iż się ona nie rozbiła... Wyznaczono ją na 6-go kwietnia, tymczasem, niewiadomo skąd, nagle wyłoniła się kwestja, że w ten sam dzień młodzież gimnazjalna ruska chce urządzić wieczorek ku czci Szewczenki, wobec czego Rusini, biorący udział w wykonaniu postawili wniosek, by uroczystość jubileuszową odłożyć. Jednak sprzeciwili się temu Polacy, wychodząc z tego słusznego założenia, że uroczystość papieska powinna obejmować jak najszersze kręgi i musi się odbyć w niedzielę, aby i warstwom pracującym dać możność wzięcia udziału. Podczas ostatniej próby odbyły się na tle właśnie tej sesyji takie wstrętne sceny, iż każdy mądry i bezstronny, z oburzeniem musiał odwracać oczy. Znany moskalofilski ukrainiec (special. kołomyjska) dr. Leś Kulczycki, zrobił ogromną awanturę i już, już byliby Polacy musieli ustąpić, gdyby nie to, że dyrektor ruskiego gimnazjum Niedzielski dał się w ostatniej chwili „przebłagać" i przełożył wieczorek studencki na dzień następny. Młodzież gimn. ruska wysoce z tego niezadowolona, dała temu wyraz kocią muzyką przed Kasą oszczędności, gdzie się odbywał wieczorek i insultowaniem idącej nań publiczności, przyczem, jak mówią — i samemu dyrektorowi dostało się ładne przezwisko „chruń". Prowodyrem młodzieży miał być pewien akademik, syn jednego z radców sądowych.

Polaczkowie tak „per nogam" traktowani (głównie należeli tam nauczyciele szkół ludowych), odgrażali się, że więcej z Rusinami nic nie chcą mieć wspólnego, itp... Ale — jak to polska poczciwa natura... jako prawdziwi chrześcjanie, zapomnieli uraz, chcąc utrzymać jaki taki „modus vivendi". Takie to przyjemne stosuneczki! Nie dziw, że wobec nich Polacy muszą podwajać starania. Na tem polu budzenia ducha narodowego — na straży, że tak powiem, polskości, stoją tutaj w pierwszym rzędzie panie nasze.

Koło Pań urządza odczyty, popularne pogadanki w mieście i na przedmieściach, wspólne zebrania dla mieszczaństwa itd. O, bo mieszczaństwo kołomyjskie jest poważnie zagrożone kompletnem zruszczeniem się, a i teraz już na przedmieściach wiele domów mieszczańskich o prawdziwie polskich nazwiskach, obrządku rz. kat. nie używa, a nawet nie włada innym językiem, jak ruski. To samo niebezpieczeństwo grozi po wsiach, gdzie nie ma kościołów rzymsko-katolickich i księży Polaków — bo tam księża ruscy powodują się największą samowolą, wpisując dzieci na obrządek grecki bez pardonu, a niepiśmienni rodzice się na tem nie poznają, bo i jak mogą temu zapobiedz. Najwyższy tedy czas, że uchwalono obecnie w takiej Ceniawie, liczącej z okolicą około 2.000 polskich dusz, wybudować kościółek. Właściciel majątku p. Lipiński dał grunt — składki płyną dość obficie, a prócz tego projektowane jest na ten cel przedstawienie amatorskie.

Obsadzenie tutejszej parafji grecko-katol. po zmarłym kanoniku Kobylańskim, sprawia Rusinom trochę trosk. Parafję nadaje rada miejska, a Rusini wiedzą o tem, że po odliczeniu z rady żydów, którzy przy tem nie głosują, większość radnych tworzą Polacy. Kandydatów jest dość: dla Polaków wysoce sympatyczną jest kandydatura ks. Kuryłowicza. Obecny zarządca parafji ks. dr. Chomyszyn, byłby może miał szanse, ale popełnił nietakt podczas ostatnich rekolekcyj, zakazując z ambony przychodzić na nie „katolikom innej narodowości", gdyż jak twierdził, „my majem sobi pohoworyty o sw ich domasznich sprawach". Jakie „domaszni sprawy" mają być omawiane z okazji męki Pańskiej, jest nam dotychczas niejasnem.

Świątynia Beethovena.

Wiedeń 26 kwietnia.

Na wielce oryginalny pomysł, który budzi zajęcie szerokich mas publiczności, wpadli nasi secesjoniści. Zamiast zwykłej, wiosennej wystawy obrazów i rzeźb, oddali cały swój gmach przy Karlsplatzu na urządzenie — świątyni Beethovena, a to z okazji ukończenia przez Maksa Klingera pomnika, poświęconego pamięci wielkiego mistrza tonów. W tym celu gmach cały, składający się z przedsionka, sali głównej, dwóch sal bocznych i czytelni — odpowiednio przebudowano i ozdobiono wewnątrz. Ściany oddzielające sale boczne od środkowej, zniesiono do połowy wysokości tak, aby ze wszech stron można widzieć z oddali pomnik, zajmujący wzniesienie na środku sali głównej.

A pomnik ten, nad wykonaniem którego Klinger pracował przez lat piętnaście, jest istotnie dziełem niepospolitem. Artysta zrobił z Beethovena istnego boga muzyki, potężnego Jowisza. Na kawale chmury, wykutym z ciemno-czerwonego kamienia, wznosi się wielki, z bronzu wykuty tron z polerowanemi błyszcząco, jakby złoconemi, szerokiemi poręczami. Na nim siedzi Beethoven. Siedzi na tronie królewskim, nagi do połowy ciała, z białego marmuru wykuty, tylko na skrzyżowane nogi ma zarzucony szerokiemi fałdami płaszcz z żółtego, żyłkowanego marmuru. Postać jest wielkości naturalnej. Głowa, cokolwiek wyidealizowana, pochylona z ciałem trochę naprzód, z wyrazem głębokiego zamyślenia, oczy w dal wpatrzone, w całej postaci wyraz spokoju, ale zarazem siły wielkiej, którą uwydatniają jeszcze ręce, swobodnie w pięść zwinięte i na kolanach oparte. W górnej części tronu, na tle błękitnej mozajki, umieszczono pięć główek aniołków z kości słoniowej. Tworzą one, jakby wianek ponad głową artysty. Zewnątrz tronu oba boki i tył ozdobione pysznemi rzeźbami. Z jednej strony Adam i Ewa w raju, z drugiej Chrystus i Magdalena. Szeroki tył fotelu ma płaskorzeźbę, przedstawiającą antagonizm światów chrześcjańskiego i pogańskiego: u dołu cudna Wenus, jako uosobienie zmysłowej miłości, u góry — obraz ukrzyżowania. Na kraju chmury, przed tronem, uczepił się szponami ogromny, czarny orzeł z marmuru, zwrócony dziobem ku Beethovenowi.

Do tego pomnika zastosowano całe otoczenie. Wszystkie ściany sali powleczono grudkowatem wapnem, aby im nadać pozor prostoty. Poza pomnikiem, górna połowa ściany zajęta wielką kompozycją Alfreda Rollera pt. „Zapadająca noc." Jest to malowidło, lecz na tle rytowania w wapnie z użyciem metalu i inkrustacji z konchy perłowej. Postaci kobiece w ciemno mieniących się szatach, niosą w rękach, jakby posrebrzane księżyce. Blaski ciemne, łagodne, znamionują całość. Na ścianie przeciwległej *pendant*: obraz Adolfa Böhma „Wschodzący dzień." Tu znowu fjoletowe kwiaty, świeżość i pogoda. W bocznych ścianach nisze z posągami i szemrzącemi fontanami o dnach ciemnofjoletowych (robota Ryszarda Lukscha) podnoszą tajemniczy nastrój. Ale i w obu mniejszych salach wszystko zastosowane do pomnika. Na ścianach freski alegoryczne Klimta (trochę ekscentryczne), Andriego, Achetallera, przedstawiają motywy z symfonij Beethovena: męstwo, dzielność w boju, radość życia. Dalej wmurowane w ściany płaskorzeźby (około 50!), roboty wszystkich secesjonistów tutejszych. Płaskorzeźby te wyczerpują chyba wszystkie możliwe materjały: marmur, drzewo, wapno, cement, wykładane mosiądzem, złotem, srebrem, szkło szlifowane, mozajka z kafli, inkrustacje z konchy perłowej, kamieni szlachetnych i t. d. Wszystko to wywołuje różnorodne efekty i nastroje, które stanowią, jakby illustrację różnych dzieł muzycznych Beethovena.

Za pomnik sam ofiarowuje miasto Lipsk 150.000 marek od siebie, aby zachęcić obywateli do zebrania reszty pieniędzy dla zakupienia tego dzieła. Artysta żąda 400.000 marek. Powstała jednak myśl, ażeby miasto Wiedeń zakupiło gmach cały z obecnem urządzeniem i pozostawiło, jako świątynię Beethovena. Kosztowałoby to najmniej miljon zł., ale też takiem muzeum niewiele miast poszczyciłby się mogło.

Z Tryjestu.

Tryjest 24 kwietnia.

(Uspokojone miasto.—Bora sojusznikiem p. Körbera. — Bliższe i dalsze spacery i wycieczki. — Tryjest na wiosnę. — Austrjacki Lloyd, jego rozwój i flota.— Główne linje statków Lloyda.— Z wycieczki na Korfu. — Kuchnia okrętowa.— Na koncercie Myszugi).

Po zaburzeniach, które istotnie przybrały bardzo groźne rozmiary, po stłumieniu ich i zaprowadzeniu stanu wyjątkowego — zapanowała niezwykła cisza. W pierwszych dniach, chociaż dziennikom nie wolno było o tem pisać, zdawało się, że środki zapobiegawcze nie tylko nie starczą, ale owszem wywołują tem większe rozdrażnienie.

Namiętny Włoch nie łatwo ostyga — ale jakby niebo sprzyjało p. Körberowi, rzuciła się od Nanos i Opczynę szalona na miasto i morze *bora*, a ten lodowato-zimny Samum podziałał niesłychanie łagodząco. „Pada deszcz — nie będzie rewolucji" powiada Francuz; „szalona *bora* — nie będzie zaburzeń" pociesza się kupiec tryjesteński. W ostatnich dniach próbowano wprawdzie wywołać kilka strejków, ale bez powodzenia — w ogóle w tym roku nie wiedzie się socjalistom z próbną mobilizacją rewolucyjnych zastępów.

Od dni kilku wspaniała iście pogoda, to też dzień w dzień molo st. Carlo roi się tłumem żądnych wrażeń wycieczkowców. A doprawdy okolica Tryjestu jest prześliczną; już w pobliżu miasta są zachwycające spacery, jak droga st. Andrzeja, Barcola, spacer przez Boschetto zwane praterem tryjesteńskim, droga górska ku Opczynie, prześliczna i pozostawiająca niezatarte wrażenia wycieczka do Miramare, gdzie nad sinem morzem pionowo wznosi się lśniąco-biały pałac, położony w iście czarodziejskim ogrodzie. Z wycieczek dalszych dosyć wymienić całe pobrzeże północno-zachodnie od Sessany do Duino i Grado, z widokiem na starą Akwileję, lub wycieczki na południowy-wschód ku Pirano, Rovigno, Poli i Lusinpiccolo. Wszędzie tu już są klimatyczne stacje, zakłady kąpielowe — prawie wszystkie pełne!

174

KAZIMIERZ GLIŃSKI

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Oprzytomniał... i wtedy uczuł, że ciało dziewczęcia ociężało mu w ramionach. Na oczy spojrzał — zgasły; na twarz — była marmurowo blada; na pierś — okropną, krwawą raną świeciła...

— Matuś! ona umarła; — krzyknął.

Zwiędłe wargi Świczańskiej drżeć zaczęły, pomogła synowi unieść ociężałe ciało Halszki i na pościeli złożyć. Wyglądała jak kwiat umarły, jak gołąbka zabita. Jerzyk nieprzytomny był, nie rozumiał nic, co matka mówiła, czy mówiła co nawet. A stara rozdarła szatkę — białą pierś Halszki oblała krew...

— Wody! — krzyknęła.

Jerzyk do źródła skoczył, a zęby mu dzwoniły przerażeniem, a serce rytmem nierównym biło...

— A teraz ostaw mnie z nią — wołała Świnczańska — sam do zamku śpiesz, niech medyk przybędzie, niech wóz naładowany pościelą przybędzie!...

Jerzyk nie zdawał sobie sprawy z rozporządzeń matczynych, lecz wszystko spełnił według jej rozkazania. Z zapartym oddechem w piersi, z przerażeniem w sercu na zamek skoczył.

Właśnie we wrota wjeżdżała karoca hetmańska w otoczeniu jezdnych i służby. Cała rodzina Żółkiewskich wybiegła przed dom, gdy na dziedziniec wpadł Jerzyk, blady, z obłąkanemi oczyma.

— Halszka zabita!... — krzyknął.

Oniemieli wszyscy, jakby grom nagły runął. Zmięszały się głosy, pytania, nikt jednak nie zdawał sobie sprawy z tylko co uchwyconej, a tak okropnej wieści. Jeno Plichta zatoczył się, aż go musiał pan Szymon podtrzymać; a pierwszy, głośny płacz, który wybuchnął, był płaczem Marychny.

— Co to się stało?... o Jezu! — plątały się głosy.

— Gdzie ona jest? gdzie?...

— Tam... u nas... matuś przy niej!... — wyszeptał Jerzyk.

— Konia! — huknął hetman.

W towarzystwie Plichty, Szymona, Kurzańskiego i Bekasa, wypadł pędem z bramy zamkowej ku chacie Świnczańskiej. Teraz oprzytomniała hetmanowa, skoczyła z córkami do kolasy mężowskiej, wpierw rozkaz wydawszy, by wóz miękko wymoszczony w ślad za nimi podążył.

Halszka leżała na łożu, z omdlenia ocucona, łzy spływały z jej oczu, jęczała i kwiliła jak dziecko. Nie leki Świczańskiej pomogły, lecz rana groźną nie była. Może się nóż oślizgnął, może ręka niewprawna cios słaby wymierzyła, lecz choć pierś Halszki była w podłuż rozpruta, żadne jej nie groziło niebezpieczeństwo. Głęboki tylko czuła ból, więc skomliła boleśnie, ale gdy hetman wszedł, a za nim wszyscy mieszkańcy zamku, uśmiechnęła się do nich przez łzy; a kiedy do łoża Plichta przypadł — zerwała się i usiadła, na ból niepamiętna, nie wierząc oczom, przed któremi stanął — nie wierząc słowom, które do niej dobiegły:

— Otóżem w czas przybył, poganin, potępieniec;... Miłosierdzia! miłosierdzia, najmilejsza ty moja!...

— To wy! to wy! Żyw, zdrów, pamiętający o mnie — i słowa Halszki w łzach utonęły... A Plichta na oba kolana runął i drżące, wyciągnięte ku niemu ręce dziewczyny jął pocałunkami okrywać...

Coś jękło... to Jerzyk za pierś się chwycił... A Plichta szeptał w upojeniu:

— Miłujesz-że mnie, pogańskiego syna? jeszcze miłujesz?...

— Do ostatniego tchu w piersi... do ostatniego tchu!... — szepnęła Halszka.

— Matuś, ściany się kręcą!... — jęknął Jerzyk.

— Panno Częstochowska, co z tobą? — zawołała Świnczańska — a on we drzwi runął, lecz go nie puściła Sonka.

— Nie zatrzymuj mnie, matuś, nie zatrzymuj!...

— Dokąd ty iść chcesz, synku, dokąd?...

— Nie pytaj... pomódl się jeno za duszę moją!...

Teraz zrozumieli wszyscy Jerzyka, a Halszka pobladła.

Rwał się, ale matka na szyi mu zawisła — i musiał zostać.

— Słuchaj, synku, co ci powiem — błagała. — Słuchaj! a nikt ci już nie wzbroni Halszki miłować.

Jerzyk wpatrzył się w matkę, a ona drżąca, blada, schylona, jakby pod brzemieniem jakiemś, pochyliła się do nóg hetmana i urywanym głosem mówiła:

— Czas wszystko powiedzieć, czas z wielkiego grzechu się wyspowiadać, a choćby starosta głowę moją katowi dał, prawdę powiem, jaśnie wielmożny hetmanie, tak mi Panie Boże dopomóż i wy wszyscy Święci Pańscy!...

Podniosła się z klęczek i do Jerzyka się zwracając, rzekła:

— Ty... ty... nie mój syn!...

Zdziwienie ogarnęło wszystkich, Jerzyk pobladł, oczy rozszerzył, a ona mówiła tak dalej:

— Ty... Jerzy Jaszczold, szlachcic — brat Halszki!...

Jerzykowi w piersi dech się zaparł, Halszka porwała się z pościeli, wsparta na Plichty ramieniu, Jasinowski drgnął, Supróniczówna zamieniła się w słup soli.

— Pamiętasz, jaśnie wielmożny hetmanie — ciągnęła Świczańska — jak lat dwadzieścia temu odbiłeś jeńców tatarskich nad Prutem. Trzydzieści tysięcy ludu było, a dzieci jak makn. Poznawali i niepoznawali rodzice, kto chciał to brał niemowlęta, chłop nie chłop, szlachcic nie szlachcic. I ja wzięłam pisklątko jedno i ukochałam niby swoje, jakbym je pod własnem sercem nosiła. Minęło lat pięć, przyszedł do Rzeszowa Tatar jakiś z jeńców twych dawnych, dał mi puzderko małe i rzekł: „Stara! wiesz czyj to syn?" — „A co mi?" — odpowiedziałam. — A on: — „Ja go uniosłem z dworu Jagodynieckiego i ot to pudło wziąłem, myśląc, że złoto w niem jest. Nie złoto, jeno papiery jakieś... Może to tego chłopca — weź!" Tak rzekł i poszedł na Krym. Ja do papierów: mentryka Jerzyka i dokumenty inne... Wiem, że szalał na Jagodyńcach pan, że płacz był tam, a zębów zgrzytanie... Miałam-że go oddać?... A miłość moja, a trud, a staranie, a to coś, co mnie do niego przywiązało — na śmierć?... Chciałam spalić te papiery przeklęte, ale nie spaliłam... A ja wiem czemu? Lecz dziecka nie mogłam oddać — nie mogłam! Wychowałam, z głodu i nędzy marłam, ale oddać — nie mogłam!... Oto wina moja, grzech ciężki — i pokuta!... Ty Jerzyk brat Halszki... Jaszczołdów syn!...

— Jerzyk, Jerzyk! — zawołała Halszka.

I Jerzyk podbiegł do niej, na klęczki upadł, w jej dłoniach ukrył twarz i w głośny płacz wybuchnął.

Przypomniał teraz hetman tę chwilę odbicia tatarskiego taboru, napad na Jagodyńce, rozpacz starego Jaszczołda. Moc dzieci nie poznanych rozdano szlachcie i nie szlachcie, a zwyczajna to była rzecz w czasach onych. Teraz, gdy się tajemnica odkryła, gdy porównano Halszkę z pacholęciem — a toż te same oczy, usta, spojrzenie, uśmiech i cała twarz ta sama!... Teraz Halszka obsypywała pocałunkami odnalezionego braciszka, który, jak senny, pieszczotom się tym poddawał, a oddychał ciężko, jakby coś rozważał, rozmyślał. A Bekas zwrócił się do Kurzańskiego i rzekł:

— Nie mówił-żem asanu, że szlachcicem być musi? Pamiętasz, jak pachołków, w pogoń za sobą wysłanych, zrąbał uczciwie? jak moje cięcie ułapił? jak mi sztorcem stanął i zęby wyszczerzył?.. Mówiłem, że szlachcic i — szlachcic!

Jerzyk powstał, powiódł oczyma dookoła i rzekł:

— Więcem Jaszczołd!.. ale ty, matuś, zostaniesz dla mnie zawsze tem, czem byłaś...

I przypadł do nóg Świnczańskiej z płaczem ogromnym.

Rozrzewnili się wszyscy, a Halszcze ciurkiem łzy z oczu biegły.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nie nudzi się i ten, co musi przebywać w mieście; Tryjest ma wszelkie cechy wielkiego handlowego *emporjum*, ruch duży i ożywiony. Ciekawe spostrzeżenia, a raczej formalne studja można robić w hali rybnej, na targu jarzyn, na giełdzie, w porcie i w Tergesteum. Wszędzie tu kawałek duszy miasta, oryginalnej, niezwykłej.

Albo taka godzinka w dniu wypłat w warsztatach Lloyda! Ileż tu ciekawych typów, twarzy, indywidualności. Śmiało rzec można, że Lloyd, którego wspaniały pałac zbudowany przez Ferstla w r. 1883, wita przybywającego na *molo st. Carlo* jest istotną duszą Tryjestu. Towarzystwo to gra na Adrjatyku wielką i pierwszą rolę, tak, że dziś nietylko Austro-Węgry, ale Francuzi, Anglicy, Niemcy etc. wyłącznie prawie do Lloyda się zwracają. Potężna, z komfortem urządzona flota Lloda, pozostawiła daleko poza sobą takie instytucje, jak *Navigazione generale italiana* itp. Towarzystwo posiada swe agencje w Aleksandrji, Barcelonie, Brukseli, Genewie, Jerozolimie, Kairo, Lizbonie, Londynie, Madrycie, Moskwie, Odesie, Port-Said, Petersburgu, St. Sebastjan, Sevilli, Smyrnie, Stambule, Walencji — a korespondentów ma w każdem większem mieście Europy, Azji, Afryki i Australji. Ruch ku północnym brzegom Afryki znajduje się wyłącznie prawie w ręku Lloyda. Bankiem urzędowym, przez Lloyd polecanym pasażerom jest *Credit Lyonnais*, którego dochody wynosiły w r. 1900 drobiazg: 1.694,972 935 franków!

Powiedziałem, że flotyla Lloyda jest poważna i tak jest istotnie. Według wykazów z r. 1901 składa się ona z 70 pasażerskich okrętów; największym z nich jest „Austria", o pojemności 6.500 ton i 50 łóżkach I klasy, drugim z rzędu jest „Arcyks. Franciszek Ferdynand" 6.043 ton i 58 łóżek. Powyżej 5.000 ton pojemności mają „China", „Silesia", „Tryjest", powyżej 4.000 ton jest 10 statków, pomiędzy tymi „Bohemia" o sile 5.300 koni, posiadająca 124 łóżek I, a 40 łóżek II klasy. Statków o pojemności 1.00—4.000 ton jest 46 — z tych zaś najobsszerniejszy „Amphitrite" o sile 3.147 koni, posiadający 80 łóżek I, a 40 II klasy. Nadto jest 9 statków niżej 1.000 ton objętości, wśród nich „Ferd. Massim" i i „Arc. Carlotta", oba o sile 812 koni, mające po 48 łóżek I, a 26 II klasy. Oba te statki kursują między Tryjestem i Wenecją. Od kolosu „Austria" ciekawie odbija najmniejszy parostatek Lloyda „Psyche", mający zaledwie 379 ton objętości, siłę 376 koni, 16 łóżek I i 14 drugiej klasy. Główne linje operacyjne Lloyda są do Kotoru, Wenecji, Aleksandrji, Konstantynopola przez Rodos, lub przez Korfu i Pireus, Braila, Batum, Constanta, Smyrna, Preveza, Cypr — z dalszych zaś Suez, Aden, Bombay, Colombo, Singapore, Hongkong, Jokohama, Kobe, Rangoon, Calcuta.

Okręty Lloyda urządzone bardzo wytwornie, są doskonale zbudowane, oświetlone elektrycznie, mają piękne salony, czytelnie, jadalnie — i wcale dobrą kuchnię. Obecnie mija już główny sezon wycieczek do Afryki i Turcji, natomiast ogromnie ożywiony jest ruch ku Dalmacji, do północnych Włoch, do Quarnero — z dalszych zaś wycieczek najtłumniejsze są na Korfu. Ta ostatnia wycieczka jest jedną z najpiękniejszych i stosunkowo nie drogich. Może kogoś zainteresują daty, które zebrałem w czasie jazdy niedawnej w tę stronę. Najlepszą komunikacją z czarującą tą wyspą przedstawia t. z. grecko-orjentalna linia A. lub B. Na liniach tych kursują co niedziela statki, które z Tryjestu wychodzą o godz. 4 po południu, a stają we środę o g. 12 w południe w Korfu — podróż trwa więc mniej więcej 68 godzin. Bilet I. klasy kosztuje tam 51·10 guld. w złocie, bilet II. kl. 35 guld. w złocie. Bilet tam i z powrotem kosztuje I. kl. 88 guld. w złocie, a II. kl. 60 guld. w złocie. Za to otrzymuje się wygodne łóżko i jedzenie, które w I kl. składa się z r a n n e g o p o s i ł k u (herbata, kawa, mleko, jaja, masło), że ś n i a d a n i a o godzinie 11 (zupa, dwie ciepłe potrawy, ser, owoce, chleb, czarna kawa), z o b i a d u o godzinie 6 (zupa, przystawka, cztery potrawy ciepłe, sałaty, legomina, ser, owoce, chleb i czarna kawa) i z posiłku wieczornego (herbata, chleb, masło). W klasie II. dostaje się posiłek ranny i wieczorny taki sam, tylko przy śniadaniu zamiast zupy dwa jaja i zamiast dwóch, jednę ciepłą potrawę, na obiad zaś mniej o przystawkę i jednę ciepłą potrawę.

Z tem wszystkiem, mimo zaostrzonego na morzu apetytu, nawet objad II kl., jest aż nadto obfity. Jakość jest doskonała. Dwa tygodnie, z których 6 dni przypada na jazdę, a 8 na pobyt na Korfu, bez zbytniego oszczędzania się ze wszystkimi *bakczyszami*, które co prawda choć częste, są dosyć skromne, kosztowały mię trochę ponad 400 franków. Ale cóż to za rozkoszne były dni!

Lloyd rozwija się w ogóle świetnie i utrzymuje światową reputację; w warsztatach jego robią się obecnie nowe wspaniałe okręty przeznaczone na indyjską linję.

Zresztą robi się tu co kilka dni jakąś bliższą wycieczkę, najczęściej do Poli, Rjeki i Abbazji. Wczoraj zawadziliśmy o Cirkwenicę, wspaniały zakład dra Ebersa i trafiliśmy na piękny koncert, w którym wzięli udział w części wokalnej pp. M y s z u g a i panna Joanna F a l e w i c z ó w n a, w części koncertowej pp. Wydżga i Popelak. Program wypełniły utwory Thomasa, Bizeta, Liszta, Griega, Gounoda, Donizetiego, Campany i zawsze cudowna dumka z „Halki", której odśpiewaniem p. Myszuga prawdziwy entuzjazm wywołał.

Morlak.

KRONIKA.

Lwów 29 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 6° R. Pogoda.

Wybory do rady państwa. Grono poważnych obywateli lwowskich, zebrane wczoraj popołudniu w sali izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem p. Władysława Gubrynowicza, uchwaliło popierać jednomyślnie kandydaturę dra Stanisława G ł ą b i ń s k i e g o, na posła do rady państwa z miasta Lwowa.

Prace przygotowawcze do wyboru już są prawie ukończone. Listy wyborców i karty legitymacyjne są już wygotowane i jutro rozpocznie się ich doręczanie interesowanym przez komisarjaty dzielnic. W ostatnich dniach przed wyborem listy niedoręczone mogą sobie odebrać wyborcy osobiście w ratuszu w II departamencie.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Stanisława Bukasiewicza ze Lwowa do Sanoka.

Egzamin na rządownie autoryzowanych budowniczych złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp. Edward Zaklika ze Lwowa, Henryk Lamensdorf i Ferdynand Libling z Krakowa, Wiktor Miarczyński i Jan Ozimkiewicz z Przemyśla.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł na ich własne życzenie asystentów Józefa Kappelmachera z kierownictwa ruchu w Czerniowcach do okręgu dyrekcji wiedeńskiej, Wilhelma Beera zaś z dyrekcji w Wiedniu, do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła reskryptem z dnia 7 kwietnia br. l. 13341, zbadawszy przez ekspertów farby i tusze szkolne fabryki krajowej J. Karmański i spółka w Dębnikach, polecić je do użytku szkolnego szkołom wszelkiej kategorji w Galicji.

Z „Sokoła". Polskie Tow. gimn. „Sokół" we Lwowie, urządza we własnej sali w niedzielę dnia 4 maja br. uroczysty narodowy wieczór muzykalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem p. Rotterowej i p. Chmielińskiego, artystów teatru miejskiego.

† Antoni Pawlikowski. W porannym numerze donieśliśmy już, iż wczoraj w nocy zmarł nagle fizyk miejski dr. Antoni P a w l i k o w s k i. Ś. p. zmarły urodził się w Starym Sączu w r. 1843, uczęszczał na uniwersytet w Krakowie, doktorat medycyny i chirurgji otrzymał w r. 1871 w Wiedniu. Do Lwowa przybył w r. 1871 i pełnił tu funkcje lekarza cholerycznego, następnie w r. 1873 został mianowany lekarzem miejskim, a w r. 1887 po drze Kosińskim, fizykiem miejskim.

Do ostatniej chwili cieszył się jak najlepszem zdrowiem. Wczoraj jeszcze miał się zupełnie dobrze. Wieczorem położył się późno do łóżka, spał około pół godziny, poczem zbudził się i zawołał do żony, że mu jest niedobrze, czuje, że będzie umierał i prosił, aby go ratowano. Wezwano natychmiast lekarzy. Pierwszy przybył dr. Legeżyński, ale zastał już chorego bez przytomności i w agonji. Zastosowane wszelkie środki lecznicze przez drów Legeżyńskiego i Tatarczucha nic nie pomogły, chory zmarł wskutek pęknięcia aorty.

Ś. p. zmarły jako fizyk miejski położył niemałe zasługi około uzdrowotnienia miasta Lwowa. Cieszył się ogólną sympatją i powszechnym szacunkiem, a jako lekarz był bardzo wzięty.

Napisał cenne dzieło p. t. „O stosunkach zdrowotnych w mieście Lwowie", którego część pierwsza wyszła w r. 1889, a druga w r. 1894.

Niespodziewany zgon jego wywołał w całem mieście żal szczery, a liczne dowody współczucia, jakie rodzina zmarłego otrzymuje ze wszystkich stron, niech jej będą pociechą w tym ciężkim smutku.

Cześć jego pamięci!

† Marja z Estreicherów Dunajewska, żona b. ministra skarbu, dra Juljana Dunajewskiego, zmarła wczoraj w Krakowie w 72 roku życia. Na wieść o zgonie, wysłał wydział krajowy do dra Dunajewskiego do Krakowa telegram kondolencyjny tej treści: „W dniu nieszczęścia, które spadło na dom Waszej Ekscelencji, Wydział krajowy spieszy z wyrazami najgłębszego współczucia, które podziela z nami kraj cały, pomny cnót zmarłej, najlepszej żony, matki, pani wzniosłego serca i umysłu". Telegram podpisali zastępca marszałka krajowego, dr. T. Pilat i członkowie wydziału krajowego.

Na listę obrońców w sprawach karnych z siedzibą w Stanisławowie, wpisany został dr. Leon B o r a l.

Otwarcie ruchu telefonicznego z Budapesztem. Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: Na mocy upoważnienia ministerstwa handlu z dnia 19 kwietnia rb. l. 18.974, zaprowadzone zostaną z dniem 1 maja rb. rozmowy telefoniczne pomiędzy Krakowem, Lwowem a Budapesztem. Należytość za zwykłą rozmowę do trzech minut, wynosi w wymienionych relacjach cztery korony. Z tej należytości przypada część na Węgry, a mianowicie 1 k 50 h., reszta na Austrję. Za rozmowy pilne pobiera się potrójną należytość. Należytość za telegraficzne awizo (w celu zaproszenia do rozmowy międzymiastowej) wynosi w tych relacjach jedną (1) koronę, należytość zaś za telefoniczne awizo równa się należytości za trzyminutową zwykłą rozmowę telefoniczną. Równocześnie nadmienia się, że w austrjacko węgierskim obrocie telefonicznym tylko wtedy zwraca się całą należytość za rozmowę, uiszczoną bez potrącenia tz. należytości za inhibowanie, jeżeli: a) wołający cofnie swe zgłoszenie, zanim zostanie połączony z wołanym abonentem i b) jeżeli wołany abonent się nie zgłasza.

Premja dla uczniów. W zapasie archiwum miejskiego jest jeszcze spora liczba książki „Historja miasta Lwowa" napisana przed paru laty przez dra Pappéego. Otóż magistrat postanowił książkę tę rozdać szkołom miejskim, jako nagrodę pilności dla starszych uczniów z końcem kursu.

„Wiek XX" przestaje wychodzić. *Wiek XX* zawiadomił swoich czytelników, że z dniem 1 maja zostaje zawieszony.

Rozszerzenie politechniki. Na wykłady geometrji wykreślnej, prof. Łazarskiego, wynajął rektorat politechniki kamienicę pp. Marjańskich, przy ulicy Leona Sapiehy za czynsz roczny 8000 koron.

Walne zgromadzenie członków korporacji kowalskiej i stelmaskiej odbędzie się w niedzielę dnia 4 maja b. r., o godzinie 10 rano, w lokalu izby rękodzielniczej.

Rozwiązane zgromadzenia. Wczoraj rozwiązała policja dwa żydowskie zgromadzenia przy ul. Sobieskiego i Ormiańskiej, gdzie członkowie partji socjalistycznej referowali o święceniu pierwszego maja.

Emigracja do Bośnji. Jak już donieśliśmy, na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego kilku mowców poruszyło sprawę emigracji włościan galicyjskich do Bośnji. O sprawie tej ze wspólnym ministrem skarbu p. Kallayem rozmawiali pp. Jaworski i Kozłowski, a p. Kallay podał im warunki, pod jakimi emigranci galicyjscy mogą otrzymać grunta w Bośnji. Warunki te są następujące:

Kompetenci muszą być zawodowymi rolnikami, nieposzlakowanej przeszłości, wykazać się gotówką co najmniej 1200 kor., a nadto muszą uzyskać na podstawie przedstawienia władzy politycznej miejscowej, t. j. starostw galicyjskich, pozwolenie rządu bośniackiego. Bez pozwolenia rządu bośniackiego w ręku nie powinien się nikt udawać do Bośnji.

Pomimo, że od roku 1898 warunki osiedlenia się w Bośnji kilkakrotnie bywały ogłaszane, rok rocznie udaje się wielu włościan z Galicji do Bośnji, nie mając potrzebnych kwalifikacyj do uzyskania dla siebie gruntów. Obecnie znajduje się w Priawo 635 rodzin polskich z Galicji. Owych 635 emigrantów przybyło bez zezwolenia rządu bośniackiego, zatem też gruntów kolonizacyjnych otrzymać nie mogli. Pomimo tego jednak nędzy pomiędzy nimi nie ma, ponieważ zamożniejsi z nich zakupili grunta prywatne, inni pomagają im przy uprawie i gospodarstwie, a reszta znalazła robotę przy budowlach.

Przy tej sposobności wyraził się Kallay z wielkiem uznaniem dla urzędników polskich, osiadłych w Bośnji.

Brzydka sprawa. W sobotę 3 maja o 9 tej rano, odbędzie się w sądzie powiatowym sekcji III przed sędzią p. Maksymowiczem, sprawa o oszczerstwo, wytoczona agentom cyrku Truzziego, Staubersowi i Opatowi, przez radnego Gryglaszewskiego. Będzie to ciąg dalszy głośnej sprawy o przekupstwo radnego miasta.

Tajemnicza skrzynka. W celu rozszerzenia ulicy Arsenalskiej i otworzenia szerszego widoku na dominikański kościół, burzy się obecnie stary, bo z XVI wieku jeszcze pochodzący dom pod l. 3 przy placu Dominikańskim, dawniej Wajdowskich. Ściany frontowe zburzono już aż do fundamentów i rumowisko wywieziono, w głębi budynku natomiast, ściany wewnętrzne sięgają jeszcze wysokości I piętra, zaś przestrzeń między niemi zasypana jest rumowiskiem. W sobotę, o zmroku, biegało po tej z rumowiska utworzonej górze, trzech chłopców. Nagle chłopacy zbiegli się razem, wydobyli z rumowiska skrzynkę metalową, wielkości mniej więcej dwu cegieł, jedna na drugiej położonych i poczęli rozbijać ją cegłami.

Jeden z przechodniów, który tę zabawkę chłopców obserwował, zbliżył się do nich i zawołał, by mu tę skrzynkę pokazali, chłopcy jednak, unosząc ze sobą skrzynkę, zbiegli z kupy gruzów i przez ulicę Arsenalską udali się na szkarpy, a stąd widząc, że ów przechodzeń uparcie za nimi postępuje, pobiegli w kierunku Wysokiego Zamku i tu znikli wśród zapadających ciemności. Skąd się skrzynka ta wzięła i co zawierała, pozostanie zagadką może już na zawsze.

Bezczelność czy głupota. Nadesłano nam kopertę z wydrukowanym na niej adresem (nie nagłówkiem): „Borstenvieh Abtheilung des *Targowisko*, Fachorgan für den internationalen Viehverkehr, Krakau, Herrengasse Nr. 5". Koperty na odpowiedź tak adresowane rozsyła owo *Targowisko* do Polaków w Galicji! Pytamy, czy bezczelność to, czy głupota?

Pan „Ignatz Metzner, Agentur Commissions- und Incasso-Geschäft, Krakau". pomimo kilkakrotnych już z naszej strony upomnień, propaguje w dalszym ciągu kult germański, rozsyłając cyrkularze i koperty do kupców polskich w milutkim dla nich języku Bismarcka. Doprawdy, żal chwyta serce, skoro się zważy, że wobec tak cynicznego postępowania, panu I g n a t z o w i prócz „ubolewania" nic więcej wyrazić nie możemy.

O uprowadzenie. W dniu 6 maja odbędzie się przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy Podlaszeckiego, ponowna rozprawa karna, przeciw Józefowi Teuerle o uprowadzenie 19 letniej Rozalji Frostiżanki z Horożanki do Krakowa.

Kronika policyjna. Bieliznę i pościel wartości około 200 koron, skradziono z mieszkania p. Stanisława Drozda, przy ulicy Kochanowskiego l. 3 a.

Śluby w Krakowie. W sobotę o godzinie pół do 8 wieczorem w kościele na Skałce pobłogosławiony został związek małżeński p. Wincentego Parviego, inżyniera w Żywcu, z panną Kazimierą Dąbrowską, córką dyrektora gazowni miejskiej, p. Mieczysława Dąbrowskiego.

W kościele OO. Kapucynów odbył się ślub dra Edwarda Korczyńskiego, syna dra Edwarda, profesora uniwersytetu, z panną Jadwigą Skórczewską.

Okropny wypadek. Ubiegłej nocy zdarzył się na stacji w Tarnopolu nader nieszczęśliwy wypadek. Starszy strażnik skarbowy, Jan Ohlij, przeniesiony z Brodów do Kapuściniec w powiecie zbaraskim, przybył w nocy na stację do Tarnopola i chciał się przesiąść do pociągu idącego do Trembowli, aby odwiedzić rodziców, zanim odejdzie na nową stację. Obok szybowano wozy. Ledwie jednak Ohlij wysiadł, upadł pod koła szybowanego wozu, którego koła zmiażdżyły mu obie nogi. Zabrano nieszczęśliwego do szpitala, gdzie mu rano lekarze chcieli amputować nogi, ale było już zapóźno i Ohlij umarł.

Defraudacja w Wieliczce. Jak słychać, posłowie ze stronnictwa ludowego wnieśli interpelację w sprawie defraudacji w Kasie oszczędności w Wieliczce.

Smutne. W Bednarowie koło Majdanu pod Stanisławowem, stoi samotnie kościółek polski, bez księdza, bez parafjan. Było jeszcze niedawno tam 64 rodzin polskich. Z tych miało 62 przejść na ruski obrządek, a tylko dwie zachować katolicyzm. Naturalnie powodem tego brak opieki duchownej. Podobny stan rzeczy jest również w Żurakach koło Sołotwiny. Oto w jaki sposób, pomnaża się narodowia ruska w Galicji. I nie jedna to wieś dla braku kościołów i księży straconą została dla polskości.

Jeszcze Niemojewskiego „Legendy". Wczoraj pojawiły się w stenograficznem sprawozdaniu „Legendy" w niemieckiem tłumaczeniu, a to wskutek interpelacji Daszyńskiego, który je do interpelacji w niemieckim przekładzie przedłożył.

Szönererjada. Z Chebu donoszą, że tamtejsza rada miejska obradowała wczoraj nad wnioskiem, domagającym się wyrażenia Schönererowi niezadowolenia z powodu jego okrzyku w izbie posłów „Hoch Hohenzollern!" Większość, składająca się z szönererowców, zaproponowała przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego, co też uchwalono. Wobec tego mniejszość złożyła swe mandaty do rady miejskiej.

Skazanie zdrajcy Grimma. W Warszawie rozeszła się pogłoska, że szpieg, pułkownik Grimm, skazany został na lat dwanaście ciężkich robót. Spólniczkę jego p. Baergstroem uwolniono. Łuzanow, który był do śledztwa delegowany z Petersburga, odjechał z powrotem i to zdaje się wywołało pogłoskę, która jeszcze potrzebuje potwierdzenia.

Aresztowania w Warszawie. Sprawa ostatnich masowych aresztowań wśród inteligencji żydowskiej w Warszawie, powoli się klaruje. Pokazało się, że od lat kilku szpiegowali żandarmi i policja sfery żydowskie wykształcone, które zapomocą składek, książeczek i szkółek szerzyły oświatę wśród mas żydowstwa. Obecnie Moskale wzięli sprawę za dojrzałą do stawienia propagatorów oświaty przed sądem.

Walka z ogonami u sukien. Policja poznańska zabrała się do pań, noszących powłóczyste suknie. Według urzędowych komunikatów, ogłoszonych w pismach niemieckich, na placach i w miejskich zakładach publicznych umieszczone będą tablice, zakazujące chodzić paniom z powłóczystemi sukniami. Prócz tego policjantom nakazano, aby w grzeczny, ale stanowczy sposób występowali przeciwko sukniom powłóczystym. W razie niezastosowania się do rozporządzenia, mają odnośne panie zapisać do kary. W ten sposób pragnie policja zapobiedz nieznośnej kurzawie, tak szkodliwej dla płuc.

Dekorowany germanizator. Przed rokiem mniej więcej zarzuciła *Gaz. Grudz.* księdzu dziekanowi Kuhnertowi w Grudziądzu, że germanizuje polskich swych parafjan, mianowicie dziatwę. Jakkolwiek zarzut ten był zupełnie słusznym i uzasadnionym, skazano redaktora *Gazety Grudziądzkiej* Rożanowicza na rok więzienia za „obrazę ks Kuhnerta". Teraz kapłan ten otrzymał order korony III klasy.

Dr. Paweł Postępski, lekarz rzymski, który opatrywał królowi Wiktorowi Emanuelowi III po wypadku na polowaniu zranioną nogę, jest synem malarza Romana Postępskiego, ukraińca, ucznia Rustema w Wilnie zmarłego w Rzymie r. 1887, ożenionego z Rzymianką. Dr. Postępski Polakiem już nie jest i pisze nazwisko przez — em.

Grobowiec kardynała Ledóchowskiego. Kardynał Ledóchowski posiada od lat kilkunastu wymurowany dla siebie gotowy grobowiec na rzymskim cmentarzu przy kościele św. Wawrzyńca *fuori le mura*. Na płycie wypisane jest nazwisko kardynała. W r. 1888 któryś z polskich pielgrzymów wypisał na kamieniu ołówkiem życzenie, aby grób jak najdłużej pustym pozostał. Sądząc z ostatniego wyzdrowienia kardynała Ledóchowskiego, życzenie to się sprawdza.

Sympatje włoskich studentów. Z okazji I-go kongresu sekcji włoskiej „Corda fratres" (związku międzynarodowego studentów), odbytego w ubiegłym tygodniu w Rzymie — przesłał przewodniczący kongresu, włoski minister oświaty dr. Nunzio Nasi, na ręce młodzieży politechnicznej lwowskiej — wyrazy gorącej sympatji, jaką żywią studenci włoscy dla polskich.

Jeszcze fałszywe 500-rublówki. Dom bankierski w Warszawie Wilhelma Landau'a, wystąpił do sądu handlowego przeciwko bankierowi Józefowi Pinczewskiemu o rozwiązanie kupna umowy renty państwowej na sumę 21 000 rs. (nominalnie) i o zwrot tejże renty, a w razie niemożności zwrócenia jej, o zasądzenia od p. P. rs. 20 000, w zamian za wpłaconą takąż sumę przy kupnie 500-rublowymi banknotami, które okazały się fałszywymi i jako takie wycofane zostały z obiegu.

Zdziczenie. Pisma warszawskie donoszą o fakcie niezwykłego zdziczenia obyczajów. Fakt zaszedł na ulicy Niecałej; onegdaj czeladnicy z pewnego magazynu obuwia, złapali pieska i wciągnąwszy go do suteryny, oberznęli mu wszystkie nogi i rozkrajali brzuch, poczem, wrzuciwszy za jakąś skrzynię, najspokojniej poszli do swoich zajęć.

Ładna czynność ministra. Z Petersburga donoszą, że minister Plehwe jedzie do gubernji Pełtawskiej, aby osobiście dopilnować powieszenia 20 przywódzców rozruchów chłopskich. Nie ma czego zazdrościć nowemu ministrowi...

Na kawał wzięci. Przed paru dniami rząd serbski zażądał w skupczynie uchwalenia 380.000 denarów na cele wojskowe. Kiedy skupczyna do tego nie chciała się przychylić, zgłosił się z mową jeden z posłów rządowych i wyciągnąwszy z kieszeni jeden numer pisma, począł czytać depesze (sfałszowane). Brzmiały one: „Cały korpus armji austrjackiej pod dowództwem generała br. Appla, maszeruje w pospiesznym pochodzie na Mitrowicę. Druga depesza: P l e w l j e. Cały korpus pod dowództwem gen Appla rozlokował się tu w okolicy. Trzecia depesza: P l e w l j e. Armja austrjacka wyrusza jutro dalej. Wieczorem miał dowódca austrjacki br. Appel do żołnierzy ognistą przemowę. Powiedział do nich: „Żołnierze! My mamy sławę oręża austrjackiego utrwalić i uświetnić. Sławę naszego oręża mamy zanieść aż do morza — ojczyzna wymaga od nas męstwa. Zwycięstwo do was należy!" Czwarta depesza: P l e w l j e. Dla posiłków, mających się połączyć z drugą armją, czynią tu wielkie przygotowania. Piąta depesza: S k o p l i e (południowa Hercogowina). Austrjacka armja dąży pospiesznym marszem wprost na Mitrowicę". Pod wrażeniem tych telegramów w obawie inwazji uchwaliła skupczyna jednomyślnie dodatkowy kredyt 380.000 denarów.

Bunt wojska. W Chicago w południowej Ameryce zbuntował się pułk huzarów i zrabował kasę pułkową. Kilku oficerów raniono, innych uwięziono. Skoro przybyła żandarmerja i gwardja miejska, huzarzy uciekli i rozprószyli się po okolicy.

W chorobie królowej Wilhelminy zaszła, według ostatnich wieści, zmiana na lepsze, niebezpieczeństwo jest, zdaje się, zażegnane. Lekarze przeprowadzili ścisłe badania i mniemają, że zarazek tyfusowy znajdował się w wodzie, używanej na zamku Loo, tembardziej, że i garderobiana królowej zapadła na gorączkę tyfoidalną. Miłość ludu holenderskiego do młodej monarchini objawia się dobitnie teraz, kiedy królowa leży chora. Wszędzie panuje, mimo, że niebezpieczeństwo minęło, wielkie wzburzenie. W biurach dzienników wywieszane są biuletyny co godzina, a obywatele Amsterdamu tłoczą się tłumnie, chciwi wieści o przebiegu choroby, która w kawiarniach stanowi jedyny przedmiot rozmowy; początkowo ludzie siedzieli przez noce całe, w nadziei otrzymania lepszych wiadomości. Przed kilku dniami grono kobiet uklękło pobożnie na chodniku, w pobliżu zamku królewskiego, modląc się o zdrowie monarchini. Przechodnie, bez wyjątku, zdejmowali kapelusze na widok płaczących, rozmodlonych kobiet, a kilku przyłączyło się do nich. W kościołach odbywają się kilka razy dziennie nabożeństwa, wobec licznej publiczności. Wieśniacy okoliczni przybywają do miasta, a pierwsze ich pytanie: „Jak się miewa nasza mała Wilhelmina?" Fotografje królowej są rozchwytywane, również rozmaite przedmioty z jej wizerunkiem i broszury z jej życiorysem.

Pokłady węgla w Chinach ciągną się na przestrzeni, mającej 800 klmtr. długości. Według danych, zebranych przez inżyniera amerykańskiego p. Drake, grubość pokładu środkowego wynosi: w Kou-Ping 5.50 m., Wang-Ping 10.50 m., w Fang-Szan, Ping-Ting i Tse-Szou 6 m. P. Drake oblicza całą ilość węgla na 350.000 mil. tonn. Biorąc miarę z obecnej konsumcji węgla, pokłady te mogłyby zaopatrywać świat cały przez kilka wieków. P. Drake jest przekonany, że dokładne zbadanie gruntu wykazałoby znacznie większe jeszcze bogactwo węgla w Chinach.

Z kraju.

Drohobycz (*Nowy gmach sądu*). Niebawem rozpocznie się w Drohobyczu budowa nowego budynku sądowego. Nowy gmach kosztować będzie około 360.000 koron.

Lubaczów. (*Lichwiarz*). Żandarmerja z Horyńca aresztowała jedną z pijawek chłopskich, Salomona Schiffenbauera, który łupił skórę z włościan w Baszni. W jaki sposób ten niesumienny człowiek wyzyskiwał ciemny lud, oto jeden przykład: Hasia Maksymiec z Baszni, będąc właścicielką 1/3 części (idealnej) gospodarstwa, które podzielić się nie dało, sprzedała je Schiffenbauerowi za kwotę 120 koron. Iwan i Hanuśka małż. Maksymiec, będąc właścicielami 2/3 idealnych części tegoż samego gospodarstwa, bali się, aby Schiffenbauer całego gospodarstwa w drodze licytacji nie sprzedał i zmuszeni byli odkupić nabytą przez niego od Hasi Maksymiec 1/3 część tego gospodarstwa, ale już za 700 koron. W ten sposób zarobił Schiffenbauer 580 koron, a nabywcy zadłużywszy się, wyszli na biedę.

Tarnów. (*Jubileusz kapłana*). Dnia 16 maja obchodzi tu 50 letni jubileusz kapłaństwa ks. Preybisz, przełożony OO. Filipinów. W uznaniu zasług dla miasta, złoży burmistrz Rogoyski życzenia jubilatowi w imieniu miasta i wręczy mu adres pisemny od rady.

(*Konstytucja 3 go maja*). W niedzielę dnia 4 maja obchodzić będą tutejsze towarzystwa: „Sokół", „Praca", „Ojczyzna" i „Gwiazda" rocznicę konstytucji 3 go maja w sali „Sokoła". Takie łączenie się towarzystw dla wspólnego celu, jest godne uznania i zaznaczenia.

* **Wydział Tow. bratniej pomocy** słuchaczów wszechnicy lwowskiej wzywa nieznanych mu z miejsca pobytu dłużników, aby bezzwłocznie podali swe adresy; zarazem zwraca się do znanych mu z miejsca pobytu dłużników z wezwaniem, aby przynajmniej w regularnych ratach wyrównali swe długi w komisji kredytowej i procesowej.

Wydział spodziewa się, że dłużnicy uczynią zadość temu wezwaniu, a to najpierw w interesie własnym, a następnie w interesie ubogich kolegów akademików, którzy z upragnieniem czekają otwarcia komisji kredytowej (ubiorowej) na nowo.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 82-letniej staruszki złożyli: Tadzio i Cesia Słotołowicze z Birczy 1 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w e w t o r e k „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziebrera.

Jutro w ś r o d ę „Na Łyczakowie", obraz sceniczny ze śpiewami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W e c z w a r t e k (wznowienie) „Zimowa opowieść", dramat w 5 aktach a 10 odsłonach W. Szekspira, z udziałem całego personalu i z nową wielką wystawą.

W p i ą t e k „San Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a.

W s o b o t ę popołudniu o godzinie 3½, (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, ku uczczeniu rocznicy Trzeciego maja) „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A. W. Lasotę. — Wieczorem o godzinie 7½ „Zimowa opowieść", dramat.

Z wystawy obrazów. Wczoraj otwarto w pierwszej sali naszego Towarzystwa sztuk pięknych drugą wystawę prac Wilhelma Wachtla. Kolekcja ta obejmuje ośm dzieł, przeważnie „nastrojów", oraz kilka portretów. Wystawa potrwa tylko czas krótki.

P. Stanisław Orzelski, dawniej ulubieniec lwowskiej publiczności, został zaangażowany stale do opery czeskiej w Pradze, jako tenor bohaterski. Pan Orzelski po wyjeździe ze Lwowa śpiewał przez czas dłuższy w operze zagrzebskiej.

Głosy publiczności.

W sprawie gimnazjum żeńskiego.

Z wielu stron zapytywana w sprawie gimnazjum żeńskiego, podaję do publicznej wiadomości, że dnia 1 września 1902 otworzę pierwszą klasę 8-klasowego gimnazjum żeńskiego. Rodzice przy wpisie córki do klasy I. mają — stosownie do przepisów — przedłożyć metrykę chrztu na dowód, że uczenica najpóźniej 31 grudnia 1902 ukończy przynajmniej 10 lat. Egzamina wstępne w tym samym zakresie, co w gimnazjach męskich, odbędą się w pierwszych dniach lipca i po wakacjach — w pierwszych dniach września.

Dzisiejszy przeze mnie utrzymywany 6-letni kurs gimnazjalny będzie istniał nadal, a więc rodzice, pragnący tego, aby córka w 6 latach ukończyła

gimnazjum, mogą, jak było dotąd, zapisywać córki do mojej 6-klasowej szkoły.

Warunki przyjęcia są następujące: 1. ukończenie 3 klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, lub przynajmniej 6-klasowej szkoły (wydziałowej) ludowej; 2. metryka chrztu na dowód, że uczenica najpóźniej dnia 31 grudnia 1902 ukończy przynajmniej lat 12.

Zgłoszenia na obydwa kursy przyjmuję już teraz. Uczenice z poza Lwowa mogą być umieszczone w moim zakładzie. *Zofja Strzałkowska.*

Lwów, ulica Pańska l. 16.

Wybory do rady miejskiej.

Wczoraj wieczorem ukończono zupełnie skrutynium ostatnich wyborów do rady miasta Lwowa. Wybranych zostało definitywnie d w u d z i e s t u d w ó ch radnych, to jest takich, którzy otrzymali absolutną większość ponad 2831 głosów. Są nimi pp.: Acht 3627, Beiser 3049, Bieniecki 2858, Czarnecki 2878, Dziwiński 3882, Dzieślewski 5178, Głąbiński 5221, Gryziecki 5216, Jankowski 3075, Jaworski 3905, Lewicki Bolesław 2914, Lilien 3234, Lisiewicz Aleksander 5233, Misiński 3248, Marynowski 4471, Marjański 4248, Pawlewski 4875, Romanowicz 2913, Rewakowicz 5087, Stacniewicz 2870, Śliwiński 4398, Soleski 3785.

Dalej otrzymali najwięcej głosów, jednak poniżej absolutnej większości pp.: Aszkenazy 2374, Bardasz 2670, Bartmański 1561, Biczay 1988, Breiter 2211, Ciechulski 2325, Chiger 1418, Czyżek 1815, Chołodecki 2537, Czernicki 2381, Drexler 2468, Diamant 1816, Dwernicki 1479, Feldstein 1899, Filippi 2535, Gatritz 2730, Glaser 2254, Hankiewicz 1614, Hauser 1503, Horszowski 2489, Hudec 2089, Ihnatowicz 2269, Jasiński 2250, Jaegermann 1836, Krach 1990, Kroch 1491, Lewicki Karol 2286, Lewicki Witold 1279, Łuczkiewicz 2668, Małecki 1990, Makowicz 2280, Markiewicz 2714, Marszal 1534, Mokrzycki 2564, Makusz 1381, Nabirny 1501, Ohly 1562, Osada 2643, Ozarkiewicz 2233, Platowski 2286, Pawliszak 2791, Próchnicki 2562, Podwiński 1726, Pretorius 2258, Piwocki 1946, Riedl 2340, Rucker 2251, Rutowski 2776, Roszkowski 2503, Rudzki 2037, Sklepiński 2097, Silberstein 2595, Schmelkes 1598, Starczewski 1832, Schleyen 1923, Szuchiewicz 1530, ks. Stopczyński 2122, Thom 2360, Thulie 2259, Ungar 2528, ks. Wasilewski 2382, Wczelak 2304, Wenzl 1986, Wixel 1948, Zawadzki 2226, Żebrowski 2084.

Rozwiązanie Towarzystwa.

Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się w sali posiedzeń Towarzystwa gospodargospodarskiego przy ul. Słowackiego l. 8, walne zgromadzenie Towarzystwa dzierżawców ziemskich, w obecności notarjusza Onyszkiewicza.

Na porządku dziennym, był punkt jeden tylko: rozwiązanie Towarzystwa i wybór likwidatorów.

Przewodniczył prezes rady nadzorczej p. Mieczysław Jaxa R o ż e n, sekretarzowali pp. Stanisław J u c h n o w i c z i Roman K a m i ń s k i.

Przewodniczący stwierdził w pierwszej linji, że w ciągu 3 letniego swojego istnienia, towarzystwo nie było w stanie rozwinąć się należycie. Ogólna apatja, była powodem, że liczba członków zamiast zwiększać się, malała co roku, tak, że dziś liczy towarzystwo zaledwie 13 członków rzeczywistych. Wobec tego, że obecnych jest na zgromadzeniu 7 członków, uznaje je za prawomocne i poddaje pod głosowanie, na poprzedniem już zgromadzeniu postawiony wniosek jego rozwiązania.

Wniosek ten uchwalili zgromadzeni jednogłośnie, wobec czego, z tą chwilą, Towarzystwo wzajemnej pomocy dzierżawców, istnieć przestało.

W końcu, na wniosek p. Wiktora K o r z e n n e g o, wybrano likwidatorem rozwiązanego towarzystwa p. Juljusza F r o m m l a.

Majątek towarzystwa, a raczej wpłacone przez członków udziały, wynoszące w chwili rozwiązania towarzystwa 7.448 kor. 46 h., zwrócone zostaną członkom w całości.

Awans majowy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 29 kwietnia.

„Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza:

Pułkownikami mianowani podpułkownicy: Alfred Reffay z pp. nr. 13, Franciszek Scholz z pp. nr. 15 Henryk Luksch z pp. nr. 77, Ignacy Weis z pp. nr. 24, Franciszek Potuczek z pp. nr. 40, Alojzy Gaycrsfeld Gayer z pułku ułanów nr. 3, Aleksander Milenkovic z pułku artylerji dywizyjnej nr. 32, Edward Lunda z p. art. dyw. nr. 33, Aleksander Ljubisic z pułku taborowego nr. 3 z przydzieleniem do ministerstwa wojny.

Podpułkownikami mianowani majorowie: Jerzy Alexich z dyrekcji inżynierji w Krakowie z przydzieleniem do pułku piechoty nr. 31, Salamon Strauss z pp. nr. 58, Antoni Schwamberger z pp. nr. 90, Jan Niemeczek z pp. nr. 30, Józef Werner z pp. nr. 13 do pp. nr. 94, Franciszek Huebel z pp. nr. 24, Jan Rukawina z pp. nr. 10, Wacław Hejtman z pp. nr. 56, Kamil Moltoni Corosart Busetti z pp. nr. 1, Jarosław Rablet z p. taborowego nr. 3.

Majorami mianowani kapitanowie pierwszej klasy: Aleksander Korwin Kochanowski, profesor szkoły wojennej, Józef Pomianowski, *attaché* wojskowy przy poselstwie w Belgradzie, Wojciech Felix, szef sztabu general. komendy fortecznej w Przemyśiu, Hubert Urbanek z pp. nr. 95 w pp. nr. 21, Wacław Langer z pp. nr. 81 w pp. nr. 15, Karol Brauner z pp. nr. 42 w pp. nr. 56, Henryk Trichtl z pp. 24 w pp. 36, Karol Protivensky z bataljonu pionierów nr. 13 w pp. nr. 13, Henryk Hummel z batal. pionierów nr. 8 w pp. nr. 77, Wawrzyniec Riedl z pp. nr. 84 w pp. nr. 90, Maurycy Pacyna z pp. nr. 57 w pp. 36, Ryszard Kuchne z pp. nr. 80 w pp. nr. 69, Józef Mark z pp. 77 w pp. 65, rotmistrz pierwszej klasy Albert baron Abele z pułku dragonów nr. 10 w pułku ułanów nr. 13, kapitanowie pierwszej klasy Wacław Korosart Spitzl z p. dywizji artylerji nr. 1 w pułku dywizji art. nr. 40, Franciszek Balek z p. dyw. art. nr. 32 w p. dyw. art. nr. 42, Karol Mikowsky z p. dyw. art. nr. 33 w p. dyw. art. nr. 5.

Kapitanami pierwszej klasy w sztabie generalnym mianowani kapitanowie, względnie rotmistrzowie drugiej klasy: Fryderyk Kybast z p. ułanów nr. 3, Feliks Wagner z pułku art. dywiz. nr. 1, Ludwik Tschander z pp. nr. 57, Mieczysław Kuliński z pp. nr. 55.

Kapitanami pierwszej klasy w sztabie inżynierji mianowani kapitanowie drugiej klasy: Frydryk Oppenheimer z pp. nr. 90 w dyrekcji inżynierji w Brixen, Emil Stittner z pp. nr. 30 w dyrekcji inżynierji w Kotarze.

Kapitanami pierwszej klasy mianowani dalej kapitanowie drugiej klasy: Alfred Haertlein z pp. nr. 77, Edward Slavik z pp. nr. 15, Hugo Wolang z pp. nr. 56, Edward Kallab z pp. nr. 45, Jan Neuwirth z pp. 24, Ludwik Mayerhofer z bat. pionierów nr. 9, Adolf Punek z bat. pionierów nr. 9, Kornel Cosgiria z pp. nr. 55, Maksymiljan Palik z pp. nr. 89, Franciszek Korec z pp. nr. 10, Henryk Jarolimek z pp. nr. 57, Karol Ullrich z pp. nr. 77.

Rotmistrzami pierwszej klasy mianowani rotmistrzowie drugiej klasy: Mikołaj Sztriberny z p. dragonów nr. 9, Zygmunt Nieswiatowski z p. ułanów nr. 4, Ernst Kaessner z p. huzarów nr. 4 w pułku ułanów nr. 1, Franciszek Balzar z p. ułanów nr. 6 w p. ułanów nr. 7.

Dalej mianowani kapitanami pierwszej klasy kapitanowie klasy drugiej: Aleksander Exner z p. dyw. art. 33, Alfred Mazza z p. art. dyw. nr. 32, Gottfried Daninger, Eugeniusz Kauba i Alojzy Plankenstein Horak, wszyscy trzej z p. artylerji fortecznej nr. 3.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Pol.")

Sprawa zniesienia myt.

Wiedeń 29 kwietnia. Jak z kół parlamentarnych donoszą, miał minister skarbu oświadczyć, że byłby gotów odpowiedzieć życzeniom większości izby, domagającej się zniesienia myt i przy dyskusji nad pozycją myt złożyć oświadczenie, że wypowie kontrakty, zawarte z dzierżawcami myt i że nie wstawi pozycji dochodów z tego tytułu do przyszłorocznego budżetu — pod warunkiem, że stronnictwa dadzą rządowi gwarancję, iż jeszcze w roku bieżącym uchwalony zostanie podatek od biletów kolejowych. Wczoraj popołudniu toczyły się w dalszym ciągu rokowania między rządem a stronnictwami w sprawie myt. Przeciwnicy tej pozycji liczą na większość 8 do 10 głosów.

Wiedeń 29 kwietnia. W izbie wre gorączkowa agitacja wśród posłów w sprawie głosowania nad sprawą zniesienia myt.

Minister skarbu p. Böhm Bawerk w rozmowie prywatnej z kilku posłami oświadczył wyraźnie, że robi z tego kwestję gabinetową.

Wiele zależało od stanowiska centrum Koła polskiego, które na wczorajszem posiedzeniu oświadczyło, że wstrzyma się od głosowania.

Dzisiaj minister skarbu zbliżył się do ks. Pastora i przedstawił mu tekst swego oświadczenia, które następnie w izbie przedłożył, a w którem daje wyraz przekonaniu, że w następnym budżecie już nie będzie wstawionego budżetu z myt. Wobec tego oświadczenia centrum Koła polskiego postanowiło głosować za wnioskiem komisji budżetowej, wskutek czego ma on zapewnione przejście.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 29 kwietnia. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godzinie ³/₄11 przed południem.

Dyskusja budżetowa.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do porządku dziennego, dalszego ciągu nad rozdziałami:

Sól i tytoń.

Po przemówieniu posła B e n n a t i e g o r o z d z i a ł y t e u c h w a l o n o i rozpoczęto dyskusję nad następnym tytułem budżetu ministerstwa skarbu:

Stemple i należytości.

Zabiera głos poseł dr. B i n d e r.

Po przemówieniach pp. Bindera i Nowaka, tytuł: „Stemple i należytości" uchwalono, poczem izba przystąpiła do rozdziału:

Myta.

Po przemówieniu referenta większości zabrał głos referent mniejszości p. S c h r a f f l, który wskazując na zapasy kasowe i na subwencję dla m. Pragi sądzi, że rząd może się zrzec dochodu z myt. Prosi, aby izba głosowała za jego wnioskiem, tj. za skreśleniem dochodu z myt od 1 lipca br.

Minister skarbu, p. B o e h m - B a w e r k obstaje przy zatrzymaniu tej pozycji w budżecie, gdyż inaczej mógłby się rząd narazić na rozliczne procesy o odszkodowanie z dzierżawcami myt. Przyrzeka, że jeśli konjunktury finansowe na to pozwolą, myta zniesione zostaną od 1 stycznia 1902.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Program obrad delegacyjnych.

Wiedeń 29 kwietnia. Program prac delegacyjnych ustalono w następujący sposób: Dnia 6 maja pierwsze posiedzenie inauguracyjne i ukonstytuowanie się i podział na komisje. Dnia 7go przyjęcie u cesarza i wysłuchanie mowy tronowej. Po południu pierwsze posiedzenie komisji budżetowej, a którem hr. Gołuchowski wygłosi swoje exposé. Dnia 8 i 9 maja dalsze posiedzenia komisji budżetowej.

Wypowiedzenie umowy.

Wiedeń 29 kwietnia. Według doniesień dzienników, wypowiedziała administracja funduszów państwowych Zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu, zawartą z nim po dzień 31 października umowę w sprawie rozsprzedaży kwitów salinarnych (*Salinenscheine*). Z dniem 1 listopada obejmie urząd pocztowych kas oszczędności rozprzedaż kwitów salinarnych we własny zarząd.

Opieka nad opuszczonemi dziećmi.

Wiedeń 29 kwietnia. Minister sprawiedliwości hr. Spens-Booden wydał nowe rozporządzenie, które zawiera wskazówkę dla sądów, jak mają rozwinąć opiekę nad dziećmi, maltretowanemi przez rodziców, lub opiekunów. W wypadkach, w których dojdzie do sądu wiadomość o znęcaniu się nad dziećmi, ma sąd w tej chwili zarządzić odpowiednie kroki celem ochrony dzieci, nie czekając na wynik rozprawy. Sądy mają w tym celu zawiązać z góry stosunki z Towarzystwami, zajmującemi się ochroną opuszczonych dzieci.

Handel terminowy zbożem.

Wiedeń 29 kwietnia. Subkomitet dla handlu terminowego zbożem wygotował dziś końcową redakcję projektu ustawy o terminowym handlu zbożem i jutro przedłoży go pełnej komisji.

Z wiedeńskiego stowarzyszenia pomocników handlowych.

Wiedeń 29 kwietnia. Namiestnictwo uwzględniło rekurs wybranego przewodniczącym korporacji pomocników handlowych P i c k a i towarzyszy i zatwierdziło jego wybór, znosząc przeciwne rozporządzenie magistratu. Rekurs wniesiony przeciw temu rozstrzygnięciu nie ma mocy odraczającej.

Konwersja akcyj kolei Karola Ludwika.

Wiedeń 29 kwietnia. Gelem konwersji akcyj kolei Karola Ludwika zarząd państwowy zaciąga 4%, wolną od podatku pożyczkę, w wysokości 94,320 000 koron. Posiadacze akcyj kolei Karola Ludwika mogą zmienić swe akcje na te papiery począwszy od dnia ogłoszenia prospektu aż do 10 maja b. r. w miejscach subskrypcji, w pocztowych kasach oszczędności, instytucjach kredytowych i zakładach kredytowych ziemskich.

Sprawa dyet poselskich

Berlin 29 kwietnia. W parlamencie niemieckim obradowano nad przedłożeniem rządowem w sprawie przyznania członkom komisji dla taryfy celnej dyet.

Po dłuższej dyskusji przekazano przedłożenie komisji budżetowej. Poseł S i n g e r oświadczył się imieniem socjalistów przeciwko temu przedłożeniu i zapowiedział, że socjaliści przyznane im dyety odeszlą do kasy stronnictwa. P. B e b e l zaś zapowiedział obstrukcję za pomocą imiennych głosowań w plenum podczas obrad nad taryfą celną.

Ustawa o konwencji cukrowej.

Berlin 29 kwietnia. *Berliner Tagblatt* donosi, że ustawa o konwencji cukrowej i przedłożenie o podatku od cukru, wejdą dziś pod obrady parlamentu. Rząd godzi się na obniżenie podatku od cukru na 16 marek.

Konsystorz papieski.

Kraków 29 kwietnia. Ks. kardynał Puzyna wstrzymał projektowany wyjazd swój do Rzymu, ponieważ termin konsystorza papieskiego nie jest ostatecznie postanowiony. Jak słychać konsystorz odbędzie się dopiero w listopadzie.

Wychodźtwo robotników budowlanych.

Kraków 29 kwietnia. Z powodu braku roboty w Krakowie, od 2 tygodni rozpoczęło się wychodźtwo robotników budowlanych z Krakowa. Codziennie zgłaszają się robotnicy do wydziału miejskiego dobroczynności z prośbą o zapomogę. Zapomogi dostają ci, którzy wykażą się zamówieniem od majstrów na prowincji. Pieniądze na zapomogi odsyła się do komisarza policyjnego na dworcu kolejowym; komisarz zakupuje bilety. Od dwóch tygodni około 300 robotników opuściło Kraków. Zapomogi dostało 60.

Rokowania pokojowe.

Londyn 29 kwietnia. *Daily Mail* donoszą z Pretorji z dnia 27 bm.: Boerowie stojący załogą w Utrechcie i Vryheid odbyli ubiegłego tygodnia wspólne zebranie, na którem obecny był Ludwik Botha i inni wodzowie boerscy. Na zebraniu tem uwidocznił się silny prąd za zawarciem pokoju. Anglicy konferencjom tym nie przeszkadzali ani też nie uczestniczyli w nich. Wczoraj upłynęło zawieszenie broni, którego milcząco przestrzegano w tych okręgach.

Wojna w Transwaalu

Londyn 29 kwietnia. Kitchener telegrafuje z Pretorji: Od dnia 21 b. m. 25 Boerów poległo, 78 wzięto do niewoli, 25 poddało się. Operacje wojenne w północno-zachodniej części Oranje, koło Badenhorst, udały się.

Proces księżnej Radziwiłłowej.

Kapsztadt 29 kwietnia. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw księżnej Radziwiłłowej, oskarżonej o fałszowanie weksli z podpisem zmarłego niedawno Rhodesa. Wniosek oskarżonej o odroczenie rozprawy trybunał odrzucił i przystąpił do jej przesłuchania. Księżna zaprzecza wszystkim czynionym jej zarzutom i twierdzi, iż weksli nie fałszowała.

Albańczycy proszą o okupacją Albanji.

Bukareszt 29 kwietnia. Komitet rumuński Albańczyków wystosował petycję do Austrji, Rosji, Włoch i Francji, w której domagają dla uspokojenia Albanji okupacji jej przez wojska włoskie.

Ułaskawienie.

Warszawa 29 kwietnia. Prokurator warszawskiej izby sądowej zawiadomił p. Kazimierza Korwin Piotrowskiego, że car uwolnił go zupełnie od wszelkiej kary.

Wykrycie morderców.

Praga 29 kwietnia. Aresztowano tu trzech żołnierzy podejrzanych o zamordowanie w parku hradczańskim, właściciela hotelu w Francensbadzie Wolfa. Żołnierze ci należą do furgonów. Przed audytorem przyznali się do zbrodni i opowiedzieli, iż ofiarę swą zamordowali uderzeniami kamienia i obrabowali go z pieniędzy i rzeczy wartościowych

Mrozy.

Wiedeń 29 kwietnia. Wczoraj panowało tu dotkliwe zimno. Z bliższych okolic Węgier donoszą o mrozie, który zniszczył winnice. Prognoza stacji meteorologicznej na dziś zapowiada pogodę, lecz zimno, a noc mroźną.

Wiedeń 29 kwietnia. Wszystkie kluby dawniejszej prawicy: szlachta konserwatywna, Czesi, Słoweńcy, Słowianie południowi, wysłały telegramy kondolencyjne do p. Juljana Dunajewskiego z powodu śmierci jego małżonki. Koło polskie wysłało telegram kondolencyjny już wczoraj.

Oprócz tego jeszcze wysłało telegramy wielu posłów z lewicy i prawicy, oraz urzędnicy kancelarji izby.

Kraków 29 kwietnia. Dyrektor kolei państw. Horoszkiewicz w towarzystwie wicedyrektora Szukiewicza, radcy Zborowskiego i inżynierów obejrzał roboty krakowskiej fabryki żelaza Góreckiego dla lwowskiego dworca. Wyrażono dla robót tych uznanie.

Praga 29 kwietnia. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do rady państwa w miejsce zmarłego dra Kurza (Młodoczecha), wybrano kandydata młodoczeskiego Władysława D v o r z a k a.

Paryż 29 kwietnia. Przybyli tu bułgarski prezydent ministrów Danew i minister skarbu Sarafow.

Kronika z ostatniej chwili.

Wybory we Lwowie. Profesor dr. G ł ą b i ń s k i oświadczył na posiedzeniu komitetu wyborczego, że przyjmuje kandydaturę do rady państwa z miasta Lwowa i że za kilka dni stanie przed wyborcami.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. P i n i ń s k i, wyjeżdża do Krakowa na pogrzeb śp. Marji z Estreicherów Dunajewskiej, małżonki dra Juljana Dunajewskiego. Pogrzeb ten, jak wiadomo, odbędzie się jutro, zatem namiestnik jutro, w środę, audjencji udzielać nie będzie. Zaraz po pogrzebie powróci namiestnik do Lwowa

Nabożeństwo żałobne za duszę niezapomnianego śp. arcybiskupa Issakowicza, odbyło się dziś o godzinie 9 rano, staraniem rodziny w ormjańskiej archikatedrze. Celebrował je ks. prałat Moszoro w asystencji licznego duchowieństwa. W świątyni, szczelnie nabitej publicznością, zauważyliśmy uczenice szkoły PP. Benedyktynek ormjańskich, których chór, pod kierownictwem p. Urbanka, odśpiewał pieśni żałobne. Solo na offertorjum odśpiewała panna Torbówna, uczenica IX klasy.

Przy końcu nabożeństwa, zapowiedział ks. prałat Moszoro od ołtarza, że w piątek odbędzie się takież samo nabożeństwo za duszę śp. arcybiskupa Isakowicza, staraniem orm. kapituły.

Pogrzeb filantropki. Już na godzinę przed rozpoczęciem ceremonji pogrzebowych ś. p. Genowefy Sieberowej, właścicielki kawiarni Wiedeńskiej, tłum ludu olbrzymi zalegał ulicę przed domem żałoby, przy ulicy Teatralnej. Rozpoczynali kondukt prebendarjusze i prebendarjuszki miejskiego domu ubogich, po nich szły dzieci z zakładu wychowawczego św. Kazimierza i mnóstwo Szarytek. Potem duchowieństwo zakonne: OO. Bernardyni, Karmelici i Jezuici. Prowadził kondukt ks. kanonik Świsterski. Za karawanem, za rodziną, postępował tłum olbrzymi tych, którym nieboszczka dobrze czyniła, których nędzę tuliła, a drogę, którą zwłoki szlachetnej filantropki do grobu wieziono, skrapiały łzy prawdziwego żalu i prawdziwej boleści po stracie szlachetnej pani. *R. i. p.*

Czyżby fabrykantka aniołków? Na inspekcję policyjną zgłosiła się dziś niejaka Marja B., z doniesieniem, że zamieszkała przy ul. Krupiarskiej „stolarka" Stefanja Ł., bierze dzieci na wychowanie i morzy je głodem. Obecnie ma na wychowaniu jedno 2-miesięczne niemowlę, daje mu jeść bardzo rzadko, karmi je mlekiem rozpuszczonem zimną wodą i poi odwarem z makówek. Dziecko jest straszenie wynędzniałe, prawie umierające

Rozmaitości.

Pióra wronie. W Ameryce, w tym kraju wynalazków i prędkiego dorabiania się majątku, jeden z Yankesów stworzył nowy przemysł mianowicie w farmie Goshen niedaleko Nowego Jorku, urządził hodowlę wron. — Obecnie posiada 200 samiczek i 20 samców i polegając na swoim systemie, spodziewa się dojść na przyszły rok do 2000 sztuk tych ptaków. Przedsiębiorca poczynił już odpowiednie kroki umowy z modniarkami w Nowem Jorku i Filadelfji, którym będzie dostarczał piór wronich.

Ze szkła. Kostjum ze szkła nosi pewna śpiewaczka w Brooklynie. Jest to najbardziej urocza i niezwykła szata, jaką sobie na pięknem kobiecem ciele wyobrazić można. Szkło jest tak delikatnie odrobione, że nie jest ani bardziej twarde, ani kruche, ani też mniej wygodne, niż zwykle materje. Słowem — jak donoszą korespondenci pism amerykańskich, nie podobna jest poprostu oddać piękności tego ubrania. Wieczorem zwłaszcza, w teatrze, w świetle lamp elektrycznych mieni się ono tęczą najdelikatniejszych barw i odcieni.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 9·03 do 9·04, na jesień od 8·06 do 8·07, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·35 do 7·36, na jesień od 6·95 do 6·97, kukurydza na maj-czerwiec od 5·11 do 5·12, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·26 do 5·27 owies na wiosnę od 6·94 do 6·95, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·20 do 6·22; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·50 do 12·60 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pogoda piękna. Zimno.

— **Budapeszt** 29 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 8·87 do 8·88, na październik od 7·92 do 7·93, żyto na kwiecień od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—, na październik od 6·72 do 6·73 owies na kwiecień od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—, na październik od 5·88 do 5·89 kukurydza na maj od 4·81 do 4·82, na lipiec od 4·98 do 4·90; rzepak na sierpień od 12·15 do 12·20 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Zimno.

Wiedeń 29 kwietnia. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·25, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr zakł. kred. 671·—, Akcje węg. zakł. kred. 690 —, Akcje Angiobanku 272 —, Akcje Unionbanku 548 —, Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Länderbanku 426 —, Akcje kolei państw. 662·50, Lombardy 59 —, Akcje kolei Elbethal 466 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 377·50 Akcje Rima Muranji 508 — Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107 —, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 29 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211 —, Tow. dyskontowe 187 10 Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. R. Puzyna z Piazek. Hr. P. Miączyński z Kijowa. Bj. Dreiban, H. Beiker ze Złoczowa. E. Scot z Ropienki. K. Czarkowski z Niegowa. E. Herzig z Sanoka. H. Abranowicz z Wiednia. Ch. Culburn, A. Denby z Londynu. L. Weitzmann z Wiednia. W. Burstin z Krakowa. J. Jurystowski z Podola ros. J. Kaden z Krakowa. R. Dukiet z Czerniowiec. W. Burkhard z Wiednia. Ks. S. Wałęga z Kozłowa. A. Fedorowicz z Klebanówki.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Rozborowski z Bukaczowiec. Hr. Potulicki z Glinian. Dr. A. Lehmann z Podhajec. K. Jaworski ze Skwarzawy. A. Szczurowski z Jarosławia. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. Fr. Bietkowski z Tustanowa. A. Prock z Lincu. W. Karśnicki z Rosji. H. Wolff z Wiednia. M. Turkiet z Warszawy. B. Śmigłowski ze Stojanca. K. Polański z Rudnika. B. Ettinger z Budapesztu. W. Trampler z Brzeżan.

N E K R O L O G J A.

†

ANASTAZJA KALNICKA

wdowa po majstrze piekarskim i obywatelu m. Lwowa po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29 kwietnia br. przeżywszy lat 46.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1-go maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 83 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążone dzieci krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Dr. ANTONI PAWLIKOWSKI

Fizyk miasta Lwowa

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 1 w nocy, przeżywszy lat 59.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1-go maja b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby plac Wacława Dąbrowskiego l. 2 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona i córki krewnych, przyjaciół i kolegów zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

45

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Dały się słyszeć kroki w pokoju obok; zapewne pani Langlais powraca.

Katter postawił szybko Reginę na ziemi i położył palec na ustach, nakazując milczenie.

Regina posłała od ust pocałunek Amerykaninowi, potem uciekła zamykając za sobą drzwi.

Czas już był. Solange wracała z listem zapieczętowanym zielonym lakiem.

— Oto jest to, czego pan żądał — rzekła podając kopertę Katterowi.

Wziął, pożegnał dumną żonę bankiera, poczem wyszedł i wsiadł do powozu czekającego przed drzwiami. Tu złamał pieczątkę na liście, mówiąc do siebie:

— Zobaczmy co ona pisze do doktora Jana Gallois.

X.
Katter.

Krótki był list pani Langlais, tyle tylko zawierał:

„Są kwestje, o których tylko mówić można. Trzeba wskazać miejsce, gdzie taka rozmowa może się odbyć. Nie trzeba żadnych podpisów. Adres, pod którym można pisać następujący:

— Ah! — rzekł Katter, przypatrując się charakterowi pisma — bała się, wahała, zanim napisała. Lecz pomimo to napisała.

I czytał:

„Pani K. Juglart — nr. 90, ulica Joubert, Paryż."

— Katarzyna Juglart! — rzekł. — Więc ona żyje? Była dawniej chętną pośredniczką. U niej to zapewne schadzki się odbywają. A gdybyśmy też dom ten obejrzeli?

Wychylił się i krzyknął do stangreta:

— Jedź na Chaussée-d'Antin, zatrzymasz się przy ulicy Joubert.

W dziesięć minut Amerykanin wysiadł u wejścia na ulicę Joubert i z przeciwnego chodnika chodząc wzdłuż, mógł dowoli przypatrzeć się domowi pod nr. 90.

Zadowolony wydawał się z badania.

— Tak — mówił do siebie — dom jest taki, jak sobie wyobrażałem. Dwa wejścia na dwie ulice; dom typowy.

Powrócił na dworzec św. Łazarza, zjadł obiad w hotelu Terminus i o dziewiątej godzinie wsiadł na pociąg idący do Dieppe.

Nazajutrz o dziesiątej, Katter wchodził do Cezarego Gorlin, którego uprzedził depeszą.

Wprowadzono go natychmiast, Gorlin bowiem pragnął poznać wreszcie swojego spólnika.

Rzeczywiście, kiedy w listopadzie roku przeszłego Katter przyjechł do Dieppe, nie zastał Cezarego.

Cezary po powrocie z Belgji zatrzymał się w Paryżu, gdzie pani Langlais potrzebowała szerszych objaśnień.

Podczas rozmowy, która o mało nie stała się burzliwą, jak prawie wszystkie rozmowy pomiędzy dwojgiem wspólników, kapitan strzegł się przyznać przed Solange, że zdradził Jana Gallois i dotąd nie wiedział, jaki był tej zdrady rezultat.

W zamian zdecydował Solange do umieszczenia na pensji Klaruni i Marji Reginy.

Powróciwszy do Dieppe, nie widział zatem Kattera, zastał tylko bilet, parę słów żalu i obietnicę przyjechania w końcu lata lub na początku jesieni. Lecz spotkał agenta Hicha, który odwiedził go w bardzo dobrym humorze.

— Ah! panie Gorlin! — zawołał agent — tak to sobie żartujesz z ludzi przy sposobności?

— Żartuję z ludzi? — odpowiedział Cezary z nieudanem zdziwieniem.

— Tak, trochę. Pobiegłem co sił na ulicę Stevin pod Nr. 8 w Brukseli. Doktor Gallois umknął zaraz po pana wizycie. Powinienem to był przewidzieć. To ptaszek, którego nigdy nie złapią, bądź pan pewny!

— I pan nikogo nie zastał?

— Tego nie mówię. Zastałem człowieka bardzo przyjemnego, w rodzaju pół-murzyna, którego musi pan znać lepiej odemnie, ponieważ jest pańskim spólnikiem.

— Pana Kattera?

— Tego samego. Bardzo miły człowiek, powtarzam i który oświadczył krótko i węzłowato, że był tam dla opieki wyż wzmiankowanego doktora Gallois.

— Gorlin spuścił głowę. Podniósł ją potem z uśmiechem zagadkowym i mówił jak gdyby do siebie:

— To dziwne, bardzo dziwne i potwierdza moje przypuszczenia. Zamiast jednego, dwóch było...

— Co pan mówi? — zapytał Hich.

— Przypomnij pan sobie, co mówiłem, gdyśmy jechali koleją: „Szukajcie, komu zbrodnia korzyść przyniosła".

— Rozumiem. Piędziesiąt miljonów doktora Gallois było związane z życiem pana Stronga...

Otóż Strong zniknął, a doktor odebrał swoje pięćdziesiąt miljonów. Lecz nie widzę wcale, co pan Katter może robić w tej całej historji morderców?

Cezary Gorlin zaczął się śmiać, podał krzesło agentowi i jednocześnie przysunął pudełko z cygarami.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wiednia, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·25	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·16	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·[illegible]	Tarnopola i Brodów
—	11·22	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.